Ner 18. Szroda.



WANDA

TYGODNIK MÓD I NOWOŚCI.

Kraków 28 *Kwietnia* 1830 *r.*

POLITYKA DLA DAM.

(Dokończenie.)

Pan O'Connel, obrońca Katolików, wchodzi na trybunę. — Głuche milczenie. — Dobywa zieloną chustkę z kieszeni, ocierać czoło, pogląda z affektującym uśmiechem na wszystkie strony; — pokasłuje, kicha, kłania się, — poprawia gorsu u koszuli — sapi mocno — i jeszcze nic niemówi. — Lekki szmer, — kaszel coraz powszechnieyszy na sali; naostatek tupanie gdzie niegdzie, — niecierpliwość się wzmaga. — Pan O'Conel palcem serdecznym, osiodłanym w ogromny pierścień brylantowy, opiera się z niechcenia na mównicy i z cicha a potem coraz głośniey improwizuje tak: "Panowie moi! ja tu wiele niepowiem; bo świeżo powracam z gospody pod *Jeleniem*, gdzie kruciuchną, bo tylko dwugodzinną miałem mowę do ludu, którego jestem przyjacielem. Dla dobra więc tych ukochanych dzieciaków moich, zaklinam was, odrzućcie francuzkie skrupuły oszczę-

dności, a słuchaycie rady nieocenionego finansisty, przezacnego członka naszego, ministra Aberdeen! — Pozwólcie niech kobiety tak wielkie noszą kapelusze, iżby za powierzchni każdego, można postawić rondel ze sztufadą dla czterech przyjacioł ludu, którzyby tam wygodnie siedzieć, zajadać i porter kuflami spijać mogli! Głowy kochanych kobietek staną się naówczas podstawą dobrego życia; bo cóż dobre życie stanowi, jeżeli nie tęga sztuffada, roztbif i kufel porteru? *(Słuchaycie! słuchaycie!)* Bronić kobietom zbytków, jest to barbarzyństwem średnich wieków, ale nie naszego XIXgo wieku oświaty, przemysłu sztuk, cywilizacyi, i tolerancyi godnem! *(Półkownik Wilson z niecierpliwiony wrzeszczy: Do porządku! do porządku!)* Niech rękawy noszą tak wielkie, jak balony, czepce jak szalupy kanonierskie, co nam to szkodzi? — jeżeli artykuły krajowe nie zagraniczne służą do tego za materyał? — Szanowny móy kolega półkownik Wilson, chciałby jak basza turecki prawa przepisywać kobietom, a niepamięta na to, że sam w domu chodzi jak trusia, i na widok swey magnifiki, kolosalna jego figura, i fizognomia marsowa, radaby się w myszey kryjowce schować? Kobietka szanowny półkowniku, nie jest to szwadron podchmielonych i spierzonych huzarów, którym do woli manewrować i maniować można. — Jey zalotny uśmiech lub kwaśny dąs, więcey znaczy jak deklaracya woyny sułtana tureckiego! —

"Dla tego więc nie do porządku, ale do zgody nakłaniając, nietylko szanownego kollegę półkownika Wilsona, ale i całe izby skombinowane, upraszam: aby się niesprzeciwiali nowatorstwom czépkowém, ale raczey wspierali je kieszenią, a rachunkami miesięcznemi modniarek, po sumiennem onychże zaspokojeniu, lulki z waksztofem zapalali! *Dixi.*

Półkownik Wilson zepchnąwszy prawie z trybuny P. O'Conela, mówi z zapałem: "Muszę i ja się tu odezwać, bo niepodobna tam milczeć, gdzie jest co

powiedzieć. Móy poprzednik P. O'Conel emancypansista, sam nierozumie czego chce. — On wie jedno ja drugie, on widzi zająca w kapuście, a ja go na równym polu niedoyrzę; on słyszy jak trawa rośnie, a ja głuchy już jestem na huk dział, a nawet na besztania i grymasy kobiéce. — Pytanie bowiem niech będzie naprzykład takie: *Mogęż ja co widzieć przez deskę?*— Odpowiedź naturalna: *że nie!* A czemże jest dla oka dzisieyszy kapelusz damski?— Wiatrakiem złożonym z desek. — I tak, wczoray byłem w teatrze. Siedziały tam przedemną dwie damy, w kapeluszach nakształt dwóch szańców przedmostowych. Wprawdzie udałomi się ogromną moją perspektywę jak lufa działowa, wkwaterować pomiędzy te dwie strzelnice; ala cóż to pomogło? Kiedy przed niemi siedziała trzecia dama w daleko szerszym berecie, który wyglądał jak góra Arafatu. — Lecz przewidywałem ja to dobrze, że szanowny kolega P. O'Connel, wygadawszy się przez kilka lat w Irlandyi, przyjdzie tu z nową emancypacyą dla kapeluszów i czepców.

"Lecz wy świetli genttemem, niedopuścicie, aby ten radykalista, ten krzykała irlandzki, miał nam tu, najadłszy się bifteku pod *Jeleniem*, dmuchać pod nosy!— Mnie staremu półkownikowi Wilsonowi śmieć przymawiać, że się tylko z harmatami a nie z damami porozumieć potrafię? Co nam do stu bomb po fabrykach?— Cóż z nich dobrego wychodzi? Czupiradła, wiatraki; słowem straszydła na ptaki! *(Kreskować! Przystąpić do krcskowania!)* Jeszcze słówko moi Panowie! Nosimyż my co podobnego na głowach? A gdybyśmy nosili, to zaraz zdeymujemy, jeśli to komu psuje widok. Rzecz przeto sama z siebie jest jasną, jak dwarazy dwa cztery, że i damy powinny w naygorszym razie, zdeymować kapelusze w teatrze. Ale gdzie tam?— Ony się w nie chowają, jak cyranki w sitowie. Niewiem w prawdzie dla czego? ale z przeproszeniem płci piękney, pono dla tey przyczyny, że więcey jest brzydkich jak ładnych.

(Głośne szemranie prawey strony.) Ja przynaymniey tak sądzę moi Panowie, daruycie mi, może mam zły gust!— *(Do kreskowania! do kreskowania!)* Zaraz!.. w ten moment kończę. Muszę tylko jeszcze Panu O'Conelowi z jedney rzeczy się wytłomaczyć, a tą jest: że kiedy niezna czyich domowych interessów, to niech lepiey o nich niegada. Skąd nayprzód wie, że ja mam żonę?— Skąd wie że siedzę jak trusia kiedy ona się gniewa i hałasuje?— Odpowiadam więc *ad primum:* że to niejest bynaymniey żona, ale rodzona siostra moja i razem Lucypera; starsza odemnie o lat dziesięć, łatwo sobie więc wytłomaczyć dla czego zawsze taka zła. *Ad secundum*, że nic niemówię kiedy ona się gniewa i wrzeszczy; to pochodzi z tąd, że jest zupełnie głucha! na cóż by się więc zdało występować do niey z perswazyami? i na tem *punctum*.,,— *Prezydent poziewając:*

Winienem zapytać się Prześwietney izby, czy na wniosek Pana Beniamina Constant życzy sobie kreskowania?— *Liczne głosy*: Tak!—kreskowania!

Prezydent. Zgoda! przystąpmy więc do kreskowania.,,

Wniosek P. Constant utrzymał się znaczną większością i posiedzenie rozwiązane zostało; atoli kapelusze nazajutrz jeszcze większe uyrzano!

MODY PARYZKIE.

W stroju dam dwie nowości napotykaią. Niezmiernie szerokie kapelusze i ubior na głowę w kształcie gotyckim. — Kapelusz grodenaplowy i suknia z takieyż materyi z iedwabnemi tulami, należą do nayświeższych. — Równie wiele odmian widać w ubraniu płaszczów damskich. Wiele atłasowych widziano przystrojonych w axamitne i atłasowe od góry aż do dołu szamerowania, ze złotemi zapinkami z huzarsta. Szlafroczki zaś angielskie axamitne czarne przystrojone są roletami z białego atłasu i czarnych blondyn. — Zresztą trzewiczki bardzo płytkie a kapelusze głębokie, dowodzą że dziś Damy wolą aby się przypatrzwać ich zgrabney stopce, niż twarzyczce. —

Zaczenine przeszley szarady: KAWA. K-W-A.